Nro 379.

# KURYER POLSKI

WARSZAWA

Poniedziałek dnia 3 Stycznia r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20. Kwar. złp. 8. Nr pojedynczy gr. 5.

Właściciel Dziennika Kurjer Polski ma zaszczyt donieść publiczności, że do tego pisma poświęconego dobru obecnéj sprawy naszéj, należą osoby następujące: — Joachim LELEWEL. — Wincenty NIEMOJEWSKI. — Bonawentura NIEMOJEWSKI, — Ludwik OSIŃSKI. — Albert GRZYMAŁA. — Kaz. BRODZIŃSKI, — Piotr WYSOCKI. — ZWIERKOWSKI. — Artur CZARNY ZAWISZA. — Jozefat BOLESŁAW OSTROWSKI: — Alexander KAZ. PUŁASKI, — Maurycy MOCHNACKI, — Bohdan ZALESKI. — Bazyli MOCHNACKI. — Franciszek ZAKRZEWSKI. — Ludwik NABIELAK, — Jan LUD. ZUKOWSKI, — Marceli POMASKI. — Wincenty MAJEWSKI — (Redaktorami odpowiedzialnemi za regularne wychodzenie pisma są Maurycy Mochnacki i Jan Lud. Zukowski.)


## RZECZY KRAJOWE.

### *Urządzenia i doniesienia.*

Dyktator wydał postanowienie tworzące kommissją do rozpoznania dowodów w oddaniu pod sąd osób o szpiegostwo i należenie do policji tajnéj obwinionych, i do jéj składu powołał: na prezydującego Michała hr. Potockiego, senatora kasztelana; na członków zaś: z izby poselskiéj: Jana Turskiego, posła powiatu Płockiego i Kajetana Kozłowskiego, deputowanego z okręgu Płockiego; a z obywateli: Marcellego Tarczewskiego, mecenasa i Jana Wincentego Bandtkie, pisarza aktowego królestwa, rejenta kancellarji ziemiańskiéj województwa Mazowieckiego.

Przywodząc do skutku rozkaz dyktatora, odezwą sekretarza stanu nadniu 25 bierzącego miesiąca Nro 413 oznajmiony, rada najwyższa zezwala na przypuszczenie do osobistéj służby w gwardji Warszawskiéj, tych mieszkańców stolicy tutejszéj, wyznania Mojżeszowego, którzy w dniu 20 grudnia r. b. zanieśli o to prośbę do rządu, a mianowicie: SS. Rosena i Bermana Rosen, Józefa Wolfa doktora, N. S. Brünera, L. Saulsohna, A. Werthaima, Isera i Simona Kohenów, doktora Bernstein, Leopolda Leo doktora, J. Epsteina, Ludwika i Lewina Salingierów, Zygmunta, Teodora i Leopolda Toeplitz, Antoniego Eyzenbaum, Rudolfa May, Braci Löwensteyn, A. Merzbacha, Henryka i Marcina doktora, Samelsonów, Rafała i Mikołaja Gutmanów, stanowi oraz, iż dozwolenie to rozciągnięte być może nawet do innych starozakonnych, którzyby podobne i równie ugruntowane póżniéj chcieli zanieść żądanie. Uwiadomienie o téj decyzji interessantów, tudzież jéj wykonanie, kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i policji poleca. — W Warszawie d. 26 grudnia 1830 r. — Prezydujący (podpisano) M. *Radziwiłł.* — Sekretarz jeneralny rady, (podpisano) Andrzéj *Plichta.*

*Kommissja rządowa spraw wewnętrznych i policji.* — Powodowana postanowieniem Dyktatora, z daty 25 grudnia r. b. którém z funduszu dobrowolnych ofiar, zapewniona jest płaca dla officerów, pomieszczonych w bataljonach gwardji ruchoméj i szwadronach jazdy, utworzonéj w skutek postanowienia z daty 13 b. m. wzywa JJWW. biskupów, senatorów, posłów, deputowanych i innych obywateli, aby zadeklarowane przez siebie ofiary, składać raczyli na prowincjach w kassach wojewódzkich i obwodowych, za upoważnieniem kommissjów wojewódzkich i kommissarzy obwodowych; w stolicy zaś w banku polskim; i kwity depozytowe na złożone przez siebie summy, kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i policji przesłali. — Przeznaczenie, przez rząd dobrowol-

nym ofiarom nadane, odpowiadając w zupełności uczuciom każdego dobrego Polaka, wskazuje, że zbyteczną byłoby rzeczą zachęcać tak tych obywateli, którzy już ofiary deklarowali, do rychłego swoich zobowiązań zrealizowania, jako i innych do pospieszenia ze składaniem nowych darów, na ołtarzu odradzającéj się ojczyzny. — W Warszawie dnia 30 grudnia 1830 roku. — Zastępca ministra (podpisano) Tomasz *Łubieński.* — Zastępca sekretarza jeneralnego (podpisano) Wincenty *Kozłowski.*

Sztab główny województw po lewym brzegu Wisły ponawia polecenie, aby oficerowie wszelkich stopni zanominowani do gwardji ruchoméj tak pieszéj jak i konnéj rzeczonych województw najdaléj do 4 stycznia 1831 roku w korpusach swoich znajdowali się, inaczéj skoro nie udowodnią słusznych powodów swéj nieobecności, nie tylko że zostaną z kontroll wykreśleni, ale nadto imiona ich będą umieszczone w pismach publicznych jako lekceważący los ojczyzny, i zawodzący zaufanie rządu.

*Zieliński* podpułkownik.

*Rada municypalna miasta stołecz. Warszawy.* — Zawiadamia kontrybuentów miasta Warszawy i przedmieścia Pragi, iż pobór podatków, ofiary duchownéj i ziemiańskiéj kwarcianego i szarwarku; za ratę piérwszą, tudzież subsidii charitativi za cały rok 1831 w d. 3 stycznia 1831 w exakcji miejskiéj podatków skarbowych rozpoczyna się, i codziennie, wyjąwszy święta, od godziny 8 rano do godziny 1 z południa aż do końca tegoż miesiąca odbywać się będzie. — Wzywając więc kontrybuentów, aby z powyżéj wskazanych należytości skarbowych w oznaczonym terminie uiścić się nie omieszkali, ostrzega zarazem, iż do opóźniających się zwykłe kroki exekucyjne wystósowane będą. — W Warszawie dnia 26 grudnia 1830 r. — Prezydent, *Węgrzecki.* — Sekretarz jlny, G *Jakołkowski.*

Rektor szkoły wojewódzkiéj przy ulicy Nowy-świat zawiadamia, iż lekcje zwyczajem w tejże szkole zaczną się z dniem 3 b. m. Szanowni rodzice i opiekunowie troskliwi o korzyść swoich dzieci i pupillów raczą się przyczynić swojém staraniem, aby młodzież jak dawniéj, uczęszczała do klass punktualnie i regularnie.

B. *Prokopowicz.*

Dyktator mianował: PP. Kalixta Morozewicza, posła Lubelskiego, zastępcą dyrektora jeneralnego poczt, w miejsce P. Stanis. Kaczkowskiego, posła Sieradzkiego, uwolnionego na własne żądanie od pełnienia tych obowiązków; Romana hr. Załuskiego, zastępcą referendarza stanu.

## ROŻNE WIADOMOSCI.

W dniu Nowego roku, przedstawiono w Teatrze Narodowym, scenę liryczną pod tytułem: powstanie narodu, z muzyką szanownego Elsnera. Muzyka jest wielka i poważna: zachwycił wszystkich marsz przedniéj straży, i marsz Dyktatora. Poezja P. Dmuchowskiego dosyć się podobała: jest niecojednak suchą i zimną dekoracja piérwsza z chmurami P. Głowackiego, widoczny okazywała pośpiech. Poezja pod śpiéwy jest twardą, i także nosi cechę pośpiechu:

P. Piasecki grał dobrze: mówił z czuciem: pokazał się nietylko artystą ale i Polakiem. Po apostrofie do gwiazdy nadziei, uderza godzina 7ma: zaczyna się powstanie: odkryto czarującą scenę na czele orzeł biały, unosi popiersia patrjarchów Polski wojskowéj, Kościuszki, Dąbrowskiego, Poniatowskiego. W głębi uwolniona z kajdan ojczyzna otoczona orłami, chorągwiami i pogonią litewską, trzyma za rękę podchorążego i akademika. Lud napełnia w stroju narodowym wszystkie miejsca: i zaczyna stósowny śpiéw z chorami, wzywając do przymierza Francuzów i Belgów. Scena prawdziwie zachwycająca! Wszyscy uniesieni byli do najwyższego stopnia. To prawdziwie narodowe widowisko, zakończono ognistym śpiéwem mazurka Chłopickiego:, P. Mejerowa śpiéwała z czuciam i energją: Przy chórach dopomagała z serca publiczność: radość i nadzieja malowały się na każdéj twarzy: Zdawało się być w jednéj rodzinie, upojonéj wspólném szczęściem

i rozkoszą. Jest to uczucie dawno dla nas nieznane. W ogólności przedstawienie było staranne i że ták powiem serdeczne. Tłum i ścisk był niezmierny: W lożach większa część kobiét przybrała na głowę czapeczki polskie z kitką ułańską i orłem. Widok rzeczywiście wspaniały i uroczy! Przywołano P. Mejerową i Piaseckiego: a na końcu dla zamknięcia godnie tego pięknego wieczora P. Kurpińskiego, którego najrzęsitszemi odkryto oklaskami.

— W tych dnich przybyły z Paryża młody znakomity Polak, zapewnia, że rząd francuzki zamyśla czynnie dopomagać sprawie naszéj, jeżeli oświadczemy się za bezwarunkową niepodległością ojczyzny. Przesłano stosowne instrukcje posłowi w Londynie. Cała dyplomatyka w ogromnym ruchu.

Do składki zebranéj przez szanowne damy dla żon i dzieci dymissjonowanych wojskowych już będących w szeregach, z mieszkańców ulic Leszna i Rymarskiéj najznaczniéj przyłożyli się xiądz Dichl i P. Piotrowski.

— Słychać, że z dóbr rządowych i prywatych strażnicy lasów i strzeley, uformują oddielny pułk: Myśl dobra: parę tysięcy takiego rodzaju ludzi, może wielkie zapewnić korzyści, a ich miejsce straży przylasach, łatwo się da zastąpić. Mówią także, żeuformowany będzie oddzielny pułk bez mundurów; takich rycerzy najbardzij się boją Moskale.

— Od Nowego roku, wychodzić zaczęło pismo perjodyczne Przemysław, obwieszczone po wszystkich rogach ulic. Nosi godło: „Kto rano wstaje temu Pan Bóg daje.“

Czytaliśmy piérwszy numer: Zdaje się, że wydawca, znany dawniéj z ulotnego dziennika mód, zamierzył sobie uraczyć publiczność parodją pisma perjodycznego, politycznego, handlowego i literackiego: Zaręczamy że po uważném przeczytaniu piérwszego numeru, nie mogliśmy słowa jednego zrozumiéć, oprócz tylko tego dobroczynnego w końcu zapewnienia: że kto razem zaprenumeruje pięć exemplarzy, szósty darmo otrzyma.

(A. n.) Załączając z Gońca Augustowskiego, Gazety w mieście wojewodzkiémSuwałkach wychodzącéj, piękny pomysł rady obywatelskiéj wdztwa Augustowskiego do ofiary, którą jeśli inne wdztwa naśladować zechcą, ofiara ta najmniéj parę miljonów złotych pol. wynosić będzie, upraszam o umieszczenie w kurjerze swym tego czynu rady obywatelskiéj, który wart być w całym kraju naśladowanym.

*Xiążę Mirski.*

Oto jest ta uchwała: Rzucona myśl przez Gońca województwa Augustowskiego, by celem zwiększenia ofiar dążących do wsparcia ojczyzny, każde małżeństwo posiadające obrączki slubne złote takowe składało na potrzeby kraju, a razem trafny w tym względzie wniosek, iż miłość małżonków połączona tym sposobem z miłością ojczyzny, prócz przyniesienia rzeczonéj ofiary, zawiąże trwalszy węzeł jedności, dążący do odzyskania swobód; podała nową sposobność obywatelom województwa Augustowskiego zaniesienia swych ofiar; tym końcem rada obywatelska tegoż województwa w komplecie jaki w téj chwili się znalazł, pospieszyła z rzeczoną ofiarą w podwójnych obrączkach składając ją na ręce swego prezesa, celem zaś upowszechnienia tego w całém województwie, przeznaczyła znakomite damy, by zebraniem i zachęceniem małżeństw, do złożenia ofiar uprojektowanych z zupełnym zajęły się się poświęceniem, jak niemniéj przemówieniem do młodych Polek, których hymen jeszcze nie wiąże, by swe pierścionki, które niewinne dźwigają rączki, w ofierze nieśli ojczyznie, a takowe zebrane na ręce prezesa rady złożyły, końcem przesłania ich tam, gdzie za zgodą wszystkich województw, za tym przykładem idących otrzymają przeznaczenie.

Odebraliśmy kilka oświadczeń bezimiennych, że officerowie korpusu żandarmerji, widzą z boleścią plamę jaka zdaje się na nich spadać, przez pośrednictwo niecnego dowódcy Rożnieckiego. Wiadomo jest publiczności, że w korpusie tym są ludzie honoru, są mężowie zasłu-

żeni: im zaś wiadomo być powinno, że publiczność umié odróżnić złe od dobrego: kąkol od pszenicy, i pojedynczo każdemu odda należytą sprawiedliwość.

Każde wstrząśnienie polityczne oprócz głównego celu dla którego powstaje, ma jeszcze i ten przywiléj, że dogadza namiętnościom ludzi mających na widoku zemstę, lub interes osobisty. W takim to odmęcie, opinją względem pojedynczych członków towarzystwa, tworzy najczęściéj stronnictwo zapamiętałe, podając z ust do ust bez jawnego przekonania, chwałę jednych, a poniżenie drugich. Z najdotkliwszém uczuciem dowiedziałem się, w tych dniach od osób z imienia i znaczenia w kraju zaszczytnie znanych, iż ciążyć ma na mnie zarzut, jakobym ja, w czasie trwających indagacji z powodu tajnych towarzystw, wiele osób skompromittował. Za powód do tak sromotnego wniosku, to zapewne posłużyć musiało, że nie byłem ani zatrzymany ani więziony (*). Tak czarnéj, i tak krzywdzącéj potwarzy, honor mój znieść nie potrafi bez wskazania przynajmniéj zrzódła, mogącéj go usprawiedliwić obrony. Obrona zaś moja w téj mierze polega na aktach, które albo w archiwach rządowych, albo w zabranych papierach znajdować się muszą. Wszakże wyznaczony komitet oddzielny do przejrzenia pomienionych akt i papierów; rzecz tę w czasie swoim dokładnie wyświeci. Jeżeli z dowodów piśmiennych (byle w klassyfikowaniu takowych porządek wiernie był zachowany) okaże się że byłem delatorem, albo że z zeznań moich tak w sprawie nieszczęśliwego Łukasińskiego szwagra mojego jako téż późniejszych, ktokolwiek za moją wyłącznie wskazówką był powołany lub aresztowany, z pokorą ulegnę wyrokowi sądów. Nadto dodać jeszcze winienem, iż dręczony przez lat 6 nieustanną trwogą i niepokojem sroższym nad wszelkie męczarnie (kto tego kiedy doświadczał) zazdroszcząc nieraz losu uwięzionych, sam prosiłem moich inkwirentów w sprawie Łukasińskiego, ażeby przez litość na moje cierpienia, kazali mnie byli zamknąć wspólnie z innemi, w czem do ich własnego odwołuję się świadectwa. *Wierzbołowicz.*

(*) Co winienem względem Xcia Namiesnika królewskiego, przy którego boku dawniéj znajdowałem się.

Nie będzie może od rzeczy udzielić ziomkom to, co szlachetne serca czuły i wynurzały przed rewolucją w oczach naszych spełnioną. Zacny i pełen pięknych zdolności Podolanin S. wracając piérwszych dni lipca b. r. przez Kraków z pielgrzymki pieszo do cudzych krajów odbytéj, napisał na mogile Kościuszki piękny wiérsz, do F. Wężyka, ulubionego naszego poety. Zacny wieszcz odpisał mu z tym zapałem, czuciem i rzewnością, które jego wszystkie oryginalne poezje ożywiają.

*Wiersz Podolanina do F. Wężyka.*

Pielgrzym co swą podróż skraca,
Miłym śpiewem polskiéj dumki,
Co się nieraz z drogi zwraca,
Dla fiołka, dla poziómki.
Pielgrzym gdy dziś Kraków zoczył
I ciebie świetna mogiło,
O! jak chętnie z drogi zboczył,
Jak mu serce w piersi biło!

Kląkł, a poświęconą ziemię,
Łez jego strumienie ziały;
Klęsk obecnych ciężkie brzemie,
I wspomnienia dawnéj chwały,
I przyszłości tajne losy,
I nadziei urok znany,
I przeczuciów mylne głosy,
Raziły go na przemiany.

Przestań już boléć pielgrzymie!
Największego z twych rodaków,
Niech cień jego długo drzymie;
Lecz póki z oczu Polaków
Grób ten łzę żalu wyciśnie,
Pókiśmy naddziadów godni,
Wierzmy, że nam dzień zabłyśnie,
W którym powstaniem swobodni.

Idź; twym jest zawodem świetnym,
Nucić i w twych ziomków łonie,
Śpiewem ożywiać szlachetnym,

Zapał, jakim pierś twa płonie,
Tak się ozwał głos z mogiły;
Pielgrzym go z myśli nie traci,
I póki mu starczą siły,
Nucić chce dla swych współbraci.

Dnia 2 lipca 1830 r. u mogiły *Kościuszki.*

*Odpowiedź Franciszka Wężyka dnia 7 lipca* 1830 *roku.*

Pójdź w me objęcia, szanowny pielgrzymie!
I ja z podobnym twojemu zapałem,
Tę świętą górę zwiedzałem,
Którą dziś wielkie przyozdabia imie.
Często w nuconym z jéj wierzchołka rymie
Wylawszy na wiatr ciężkich żalów brzemię
Ducha Kościuszki badałem
Jaki los czeka ojców naszych ziemię:
Czy potępieni na sprosne okowy
Nigdy swobodnéj nie podniesiem głowy?
Mamli powiedzieć, co mię raz spotkało?...
Gdy powiem, fałszem pomówią oszczerce,
Nikczemnych zdania ważę nazbyt mało
Ty mi uwierzysz, bo znam twoje serce
Bo za światowych roskoszy ofiarę
Wziąłeś w odpłacie nadzieję i wiarę.
Już noc połowy domierzała biegu;
Gród bliski głuche spętało milczenie.
Skąpany xiężyc w cichéj Wisły brzegu
Srebrne na Wawel zatoczył promienie
A widząc w gruzach świetne niegdyś mury
Twarz swą z żałości skrył w posępne chmury.
Jam dumał ciągle i ciągle błagałem —
W tym mi się zdało ze z wiecznéj posady
Wstrzęsła się góra stu gromów wystrzałem
Ze jękły w ziemi duchów miryjady
I znowu wszystko ucichło za chwilę
I znowu było głucho jak w mogile.
Wieszczu natrętny, rzecze duch z pod ziemi
Pocóż mię głos twój przymusza,
Bym to objawiał słowy ulotnemi
Na co się wzdrygnie twa dusza.
Skarb uroniony gdy przepaść przywłaszczy.
Trzeba w nią skoczyć i wydrzeć jéj z paszczy.
Szale przeznaczeń téj nieszczęsnéj ziemi
Widziałem jasno z wieczności wybrzeża;
Dwie są przepaście pod niemi
We środku stoi z djamentu wieża
Z pałającemi jak słońce oczyma
Archanioł na niéj gwichty w ręku trzyma.
Na jednéj stronie zgubne nasze zwady
I ojców ciężkie leżą przewinienia;
Na drugiéj obcych podstępy i zdrady
Łzy nasze, więzy, krew i poniżenia
Ogrom win cięższych nad kaukazu łomy
Lat kilkanaście wisiał nieruchomy.
Już się cokolwiek piérwsza szala dźwiga
Co dzień łza jaka przybędzie do wagi,
Każda krwi kropla ołowiem zastyga.
Idą w rachubę krzywdy i zniewagi,
Skwierk wdów i sierot nędznych naszych braci,
Spisuje sędzia i z czasem odpłaci.
Wiele się dotąd zniosło i zdziałało:
Męztwu waszemu dziwią się narody,
Wiele łez ciekło — ale krwi za mało
Na krwawéj ziemi wzrasta dąb swobody;
Laur krwią skropiony przelaną zaszczytnie
Na mezkich skroniach w świetnym blasku kwitnie.
Jeszcze żyjące nie zgaśnie pogłowie
Gdy słońce Polski wskrzeszenie oświeci:
Lecz jeszcze wasi śmiertelni wrogowie
Wydarte ojcom poszlą w pęta dzieci,
Mężów oddadzą pod sromotne kije
A starce nędza w katuszach dobije.
Myśl, ten w cierpieniach nektar duszy słodk
Myśl o ojczyznie zbrodnią mienić będą
Za myśl rodacy, a z nimi wyrodki
Z żądzą krwi sądzić rodaków zasiędą
Ci pójdą w dyby, tych wypchną z ojczyzny
Tym każą w minach połykać trucizny.
Wycierpcie wszystkie męki bez sarkania
Walczcie w milczeniu z żelazną przemocą,
Lecz skoro zabrzmi hasło zmartwychwstania....
W tym dzwon z Wawelu zajęczał północą
Czas porwał w locie wieszczych przestrog chwile
I znowu było głucho jak w mogile.

## U W A G I.

*Kilka słów o doniesieniach zagranicznych.*

Wiadomość udzielona publiczności przez Gazetę Berlińską, iż jenerałowie i officerowie rossyjscy na paradzie w Petersburgu, po odebraniu wiadomości o rewolucji w Warszawie wykrzyknąwszy hura! ponowili przysięgę wierności i oświadczyli chęć walczenia z Polakami, daje nam powód mniemania; iż albo mylne doniesienie Gazeta Pruska objawiła, albo nie zrozumiała wyrażenia rossyjskiego hura, albo nakoniec dopuściła się potwarzy na naród rossyjski i ludzi honoru jakimi są officerowie.

Okrzyk *hura*, jest zwyczajnym odgłosem wojskowych rossjiskich, lecz że często dał nam się w Warszawie słyszéć, jako téż drugi wyraz

okrzykiwany *radzi lepiej*, przeto ocenić go lepiéj jak Prusacy potrafimy.

Wołanie *hura* i *radzi lepiej* odbywa się na skinienie officera, a nawet mylono się często w użyciu tych wyrazów wołając radzi lepiéj, chociaż cesarzewicz nie chwalił: wyraz przeto hura na paradzie w Petersburgu nie dowodzi jeszcze chęci i pragnienia bicia się z nami; i owszem mniemamy, że okrzyk hura, nastąpił z powodu wiadomości, iż coraz bardziéj zbliża się ta upragniona wolność do Rossji; officerowie wydali radośny okrzyk, żołnierze ślepo posłuszni powtórzyli co kazano.

Powtórzenie przysięgi wierności dla czegóż miało nastąpić? Czyliż piérwszéj officerowie nie dotrzymali? Czyliż samodzierzca północnych krain uważa już przysięgę w téj porze za zlodowaciałą i potrzebującą odtajenia? czyliż przysięga w złym zamiarze wykonana lub wymuszona może być usprawiedliwioną i trwałą? Cóż nareszcie za cel przysięgi, oto: aby się bić z Polakami, aby przelewać krew niewinną; przysięga taką gdyby istniała, byłaby zbrodniczą.

Czyliż Polacy przy zrzuceniu jarzma tyranji okazali jaką niechęć do Rossjan; zabijaliż bezbronnych, nie pamiętaliż i nie pamiętająż o niewolnikach, o żonach pozostałych rossyjskich i tysiącu dzieci żołnierskich? i za te czyny nasze mieliżby Rossjanie zaprzysięgać zemstę i pragnąć boju z Polakami.

Są to rzeczy niedopojęcia, są to paszkwile na ludzi, chociaż bliżéj bieguna północnego mieszkających, że czuć nie umieją co jest wolność, i przysięgają kuć kajdany dla tych którzy im wolność zbliżają.

Nie powstali Polacy przeciw Rossjanom, lecz przeciwko władzy despotycznéj. Nie mieli Polacy celu przelania krwi rossyjskiéj, lecz zbrojnym z bronią w ręku pokazać się musieli. Nie okazali Polacy żadnéj niechęci do Rossjan, bo jéj do narodu nie mieli. Owszem Polacy pragną Rossjanom podać dłoń bratnią do zrzucenia jarzma niewoli pod którém jęczą.

Teraz czas łączyć się z nami i odzyskać prawa człowieka, które depce wszechwładny despota, uważając Rossjan jako rzecz nabytą, jak własność, którą rozrządza podług upodobania.

Ocknijcie się ze snu Rossjanie, czyliż nie macie już Pestlów, Bestużewów, Murawiewów? Czyliż uczucia wolności w kilku tylko Rossjanach siedlisko swe miały? do broni, to waszém hasłem być powinno teraz, lecz do broni w sprawie wolności. Jeżelibyście jednak odważyć się mogli broń podnieść przeciwko Polakom, pomnijcie, iż siła nasza jest wielka, każdy Polak wié za co się bije, wié co utracił i czego ma prawo domagać się. Siła nasza jest wielka, bo do niéj należy siła wszystkich ludów o wolność walczących i wolnością oddychających; siła przeto nie do zwalczenia.

*Dziennik Polak Sumienny*, stanął w obronie urzędników, którym rząd w przeważnym celu zapewnienia krajowi finansowéj potęgi, niezbędnéj tak dla skuteczniejszego uzupełnienia obrony ziemi ojczystéj, jakoteż dla ułatwienia za granicą pożyczek, przymuszonym był na czas walki zawiesić w części płace, a nawet dla władz niektórych w czasie wojny mniéj potrzebnych i niemogących działać z całkowitą użytecznością liczbę posad umniejszyć. Załujmy, że Polaka Sumiennego wspomnienia nie chcą wrócić się do epoki poprzedzającéj porządek obecnie zwalony, boby wówczas przestał grozić, że nam będą nieprzyjazne osoby dotknięte konieczną oszczędnością. Za xięztwa Warszaw. nietylko urzędnicy ale wojsko całe po kilkanaście miesięcy zupełnie płatném nie było a przecież uczucie nieprzyjaźni dla najświętszéj sprawy narodowéj nie zawitało do żadnego prawego serca. Gdy przeciwnie w ostatnich latach nieżałowała korona polskich pieniędzy, a przecież kogoż z Polakow do siebie przywiązała, oto tych tylko którzyby równie w Ali paszy jak i w Rotschildzie widzieli ojczyznę i honor, byleby tylko Ali pasza i Rotschild hojnie szafował

pieniędzmi, chociażby one na współbraciach naszych najdrapieżniéj wyduszonemi zostały. O ile nam wiadomo, rząd uznał sam, że odbieranie na potrzeby kraju jednéj trzeciéj pynsji, bez względu na jéj wysokość, jak to zarządzono na grudzień, było dla najmniéj płatnych za nadto uciążliwe, ustanowił dla nich daleko mniejsze potrącenia, gdy dla płac wyższych niekiedy one do $\frac{3}{4}$ oznaczył. Przecież dla moralnego względu, ażeby naród nie zaczął uważać urzędników pod względem obywatelstwa *za rodzaj nieiaki*, niemógł ich zupełnie wyjąć z pod ciężaru jaki na siebie w obecnéj chwili ochoczo wkłada ubogi nawet kmiotek, osobą zasłaniającnie swoją ziemię, a całe mienie, spuściznę gnębionych plemion składa bez wyjątku na Ołtarz Ojczyzny, z którego nigdy się już do niego nie wróci, pod tytułem gratyfikacyjek pensyjek i t.d. Żeby lżéj było wszystkim Polakom sumiennym, po cierpkiém jednego z nich rozumowaniu donosiemy o czém w téj chwili się z pewnego źródła dowiadujemy, że w Wtwie Krakowskim włościanie na wielu punktach sami proszą się żeby od nich przyjmować podatki z góry na rok 1831. — Niech żyje Sumienie Krakowiaków!

(A. n.) Od dni 18 i 20 z. m. kiedy naród organem swym nadał sankcją powstaniu, mającemu nas odrodzić, i stawić obok wykształceńszéj Europy, równie co do znaczenia zewnętrznego, jak i udoskonalenia stosunków wewnętrznych, życia towarzysko politycznego; — od dni tych nowa liczy się stanowcza era, naszego fizycznego i moralnego istnienia. Przystąpienie do rewolucji, nadanie dyktatury, dziecku że tak rzeknę rewolucji, bo ona wywołała i wyniosła na swych burzących się wirach, tego rewolucyjnego bo z siebie i przez siebie tylko własną zasługą znakomitego męża, stawia lud polski na wyniosłém stanowisku, z którego dwie osobne jednocześnie prowadzić winny drogi. Do ożywienia niepodległości z ostygłych popiołów iskry historycznéj przeszłości, druga do uosobnienia w życiu towarzyskiém wspólnych praw, wspólnéj ludzkości. Jednocześnie możemy przebiedz te epoki; one bowiem jedynie wzajemną pomoc nieść sobie mogą. Wolność graniczna, rozwinie zakres wolności politycznego życia; żądza gorąca téj drugiéj, będzie źródłem siły materjalnéj, która pierwszéj najznakomitszém jest wsparciem. Tak więc jak powstaniem, dyktaturą obaliliśmy rzeczywiście dawny, literalny tak zwany porządek; powstaniem zatém i dyktaturą, postawmy kraj nasz na nowych, odradzających życie społeczne zasadach. Kto z rewolucyi choć bezpośrednio ma władzę rządzącą; to iest na kogokolwiek Dyktator część swéy przelał mocy, która i organiczną i kieruiącą być winna, ten niech przeymie się prawdą: że dopuściłby się występku naprzeciw żądanemu postępowi, gdyby w zakresie swego działania; opóźniał rozwinięcie zasad odradzających; które we wszelkich kierunkach, rozlać się winny z tego ogniska; i dobroczynnym wpływem nieść ulgę naszemu zbolałemu ciału.

Od kilku dni trwaiące ważne narady budżetowe, dowodzą: że naczelnicy iuż w iednéy gałęzi, poymuią i czują myśl odrodzenia, za maiące być zaprowadzone oszczędności daią rękoymią: że iedna z wielkich prawd organizmu wewnętrznego, przebiła się na iaw życia; to iest że naypięknieyszą reprezentacyą wyższych urzędów iest szlachetne i odpowiednie takowych sprawowanie. Pensye zatém, tylko stósowne być winny do zwyczaynych potrzeb, ale nie do możności otwierania salonów, i trzymania reprezentacyinych próżniaków. Już w ministeryum oświecenia do 700,000 rocznego oszczędzono wydatku, a obok tego uszczuplenia ten nayznakomitszy wydział,

zacznie teraz dopiero zasługiwać na swe nazwisko. Aby ten duch zmiany mógł być rozwiianym coraz silniéy, tchnieniem prawego czucia. Niech wszystkie prawdy życia społecznego i organicznego nabędą ruchu. Wszystkie ogniwa zrdzewiałe w próżniactwie i spodlonéy oboiętności, i dołączenia czystéy wykwitaiącéy teraźnieyszości nie zdolne, pchniętemi zostaną w ciemnice przebaczaiącego choć wczęści, zapomnienia. Nowe bowiem i iednozgodne życie, odmładzaiącéy się Polsce, ci tylko nadać są w stanie, co myśl tę troskliwie w zarodzie pielęgnowali, co iéy wierzą z nayczystszém przekonaniem, i na iéy rozwinięciu opieraią iedyne i prawdziwe szczęście ludu polskiego. *A. Gurowski.*

## WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

*Austrya*:—Piszą z Wiednia, że przybył tam uciekający z Krakowa, konsul Rossjiski, Zarzecki.

Na żądanie seymu Węgierskiego, względem przyłączenia Gallicji i Lodomerji, miał cesarz odpowiedzieć dosyć przychylnie, ale przyprowadzenie rzeczy do skutku nie jest tak łatwe, ani z zamiarami rządu zgadzać się zdaje.

Oprócz regimentów już stojących w Gallicji, kilka otrzymało rozkaz wéjścia do téj prowincji, mianowicie kilka batalionów pogranicznych, Siedmiogrodzkich i pułk zwany Don Miguel.

*Szwaycarya*: — Wszędzie powraca spokojność, bo wszędzie rząd uznał potrzebę przychylenia się do życzeń ludu. Zurich, Lucerna, Fryburg, Tessin, Genewa i Berna, zdają się używać pokoju. Ma być zwołany nadzwyczajny sejm związkowy dla obmyślenia najdzielniejszych środków ku utrzymaniu zbrojnéj neutralności, w razie gdyby który z Rządów, chciał swoje wojska, przez territorium Szwajcarskie przeprowadzać.

*Prussy*:—Oto jest ciekawy wyjątek z gazety angielskiéj *Times* pod datą 15 grudnia: Wiadomości z Berlina potwierdzają: że król Pruski, skłania się nakoniec, do napisania przynajmniéj projektu konstytucji dawno narodowi obiecanéj. Cytują anegdotę, z któréj się pokazuje, że to skłonienie się królewskie, przypisać należy jednéj niespodziewanéj okoliczności bardziéj, aniżeli duchowi czasu, lub może wypadkom Warszawskim. Powiadają, że na ostatnim wielkim obiedzie w Berlinie, znajdowało się kilku członków rodziny królewskiéj. Następca tronu wniósł toast: „Smierć Filipowi francuzkiemu i konsty„tucjonistom belgjiskim.» Jeden z przytomnych, odezwał się do młodszego expektanta arbiralnéj władzy: „Gdyby król oj„ciec znajdował się na uczcie, pewnie „by taki toast nie był wniesiony.« Młody Xiąże, który właśnie trzymał w ręku szklankę, rzucił ją w twarz robiącemu tę uwagę gościowi, ranił go nawet przy tém. Gwałtowny ten postępek, poparł jeszcze Xiąże wykrzykiem: „że kiedy zostanie królem, ktokolwiekby z poddanych wspomnieć śmiał o wolności konstytucjnéj, wiecznem więzieniem warownem ukarany będzie.«

Gdy się o wszystkiem król dowiedział, postanowił złagodzić umysły, zabraniem się do projektu konstytucji.

---

Cwierć losu Nru 21,757 piątéj klassy loterji klassycznéj zagubioną została, uprzedza się więc, że wygrana prawdziwemu tylko właścicielowi wypłaconą będzie.

---

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁOWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKIEJ POD N. 616